Nr. 298. We Lwowie sobota dnia 28 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

SEJM.

6 posiedzenie I. sesji VIII. perjodu S. g.

Lwów 28 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmowego referent p. Stanisław Badeni, odpowiadając na wywody p. Stapińskiego, zaznaczył, że wszystkim chyba chodzi o to, aby ustawy były jak najściślej wykonywane i aby je szanowano. Nie zawsze jednak wejście w życie ustaw przez sejm uchwalonych zależne jest od dobrej woli p. namiestnika. Ustawom tym powinno dać poparcie także i społeczeństwo; wówczas będą one miały równą wagę — i powagę. Również i my wszyscy, jak poseł Stapiński, domagamy się twardego wykonania ustaw. Ale jeżeli te ustawy mają być wykonane, potrzeba, ażeby nie atakowano ciągle tych, którzy je wykonywują, a nie wynoszono tych, którzy się wykonaniu ich opierają. (Brawa i oklaski).

Wnioski komisji budżetowej i rezolucję p. Kraińskiego, o której p. St. Badeni wyraził się zupełnie słusznie, bardzo pesymistycznie — przyjęto. W dalszym ciągu uzasadniali swe wnioski pp. Buynowski, Mars, Hupka, Szwed i Mogilnicki, poczem p. Schaetzel postawił nagły, przez sejm uwzględniony wniosek w sprawie przyjścia z pomocą mieszkańcom Brzeżan, dotkniętym przez orkan.

Koniec posiedzenia o godz. 2 m. 20, następne w poniedziałek, o godzinie 10 rano.

Kronika sejmowa.

Komisja dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy ukonstytuowało się wybierając przewodniczącym p. Bobrzyńskiego, zastępcą p. Jabłońskiego, sekretarzem p. Jahla.

* * *

Klub demokratyczny odbędzie posiedzenie w niedzielę o godz. 10 rano.

* * *

Komitet centralny odbył wczoraj posiedzenie, na którem prezes ks. Andrzej Lubomirski, złożył mandat prezesa z powodu braku czasu.

Po przemówieniach pp. Cieńskiego, Stan. Stadnickiego, Paszkowskiego i powtórnem oświadczeniu ks. Lubomirskiego, iż bezwarunkowo nadal prezesostwa nie zatrzyma, zebrani przez powstanie wyrazili mu podziękowanie za jego dotychczasową czynną pracę. Następnie objął przewodnictwo wiceprezes dr. Włodzimierz Kozłowski i przystąpiono do porządku dziennego.

Wyboru prezesa uchwalono dokonać na następnem posiedzeniu komitetu, które odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 7ej wieczorem w sali posiedzeń gal. Tow. gospodarskiego przy ulicy Słowackiego l. 8.

Z sejmów.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Sejm styryjski.

Grac 28 czerwca. Sejm uchwalił bez dyskusji prowizorjum budżetowe do dnia 30 września.

Choroba króla Edwarda VII.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Biuletyny urzędowe.

Londyn 27 czerwca. Wydany rano o godz. 10 min. 15 biuletyn donosi. Król przepędził noc dosyć dobrze i spał. Apetyt jest lepszy. Stan rany jest o wiele korzystniejszy. Ogólny stan obecnie daje mniej powodu do obaw.

Londyn 28 czerwca. Wczoraj o godzinie 2-giej wydany biuletyn opiewa: Król spędził przedpołudnie dobrze. Wszystkie dotychczas stwierdzone symptomy są zadowalniające. Temperatura normalna. O temperaturze w przyszłych biuletynach tylko wtedy będzie wzmianka, jeśliby nastąpiły znaczne zmiany.

Londyn 28 czerwca. Wydany wczoraj o godzinie 11-tej w nocy biuletyn opiewa:

„Stan zdrowia króla jest pod każdym względem zadowalający. Król przepędził dzień dobrze. Stan zdrowia znacznie się polepszył“.

Londyn 28 czerwca. *Times* pisze na naczelnem miejscu: Lekarze króla powiedzieli w swych biuletynach wszystko, co tylko o stanie zdrowia króla byli w stanie powiedzieć. Nie przedstawiali położenia ani groźniej ani pomyślniej, niż jest w rzeczywistości. Dlatego nie powinno się zwracać uwagi na liczne pogłoski, lecz należy polegać na biuletynach przybocznych lekarzy.

Również *Lancet* pisze, że biuletyny przybocznych lekarzy należy przyjmować z zupełnem zaufaniem; publiczność nie powinna dawać wiary najprzeróżniejszym, puszczanym w obieg dzikim i awanturniczym pogłoskom.

Polepszenie.

Londyn 28 czerwca. Jak donosi biuro Reutera, zadowalające postępy w stanie zdrowia króla Edwarda trwają dalej. Król może już czytać, a u łoża jego przebywa bezustannie królowa, jakoteż książę i księżna Walli.

Zalecono królowi, aby jak najmniej mówił, by się zbytnio nie męczył. Jeżeli polepszenie dalej będzie trwało, uroczystość koronacji będzie się mogła odbyć prawdopobnie w jesieni. Sądzą, że za tydzień już będzie można oznaczyć dokładnie termin koronacji.

Niepomyślne wieści.

Kopenhaga 28 czerwca. Na dworze tutejszym nie wiadomo nic o polepszeniu stanu zdrowia króla angielskiego; przeciwnie nadchodzące z Londynu wiadomości brzmią niepomyślnie. Król cierpi wielki ból i wskutek tego siły jego ubywają. Konieczność dokonania drugiej operacji pogarsza sytuację.

Bruksela 28 czerwca. *Independence* dowiaduje się z kół dworskich w Londynie, że stan zdrowia króla Edwarda jest beznadziejny. Oprócz zapalenia ślepej kiszki, chory jest król na raka w nerkach, tj. na tę samą chorobę, na którą zmarła siostra jego śp. cesarzowa Fryderykowa. Choroba ta może przeciągnąć się przez tygodnie, ale jest nieuleczalną.

Objawy współczucia za granicą.

Rzym 28 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, wiceprezydent odczytał ostatni biuletyn o stanie zdrowia króla Edwarda wyrażając życzenie rychłego wyzdrowienia króla.

Rozruchy.

Wotford 28 czerwca. Wczoraj wieczorem przyszło tu z powodu odroczenia uroczystości koronacyjnych do poważnych rozruchów. Tłumy rzucały kamieniami do okien, burzyły sklepy i rabowały je, a sklep burmistrza miasta podpaliły. Policja przywróciła spokój.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 28 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowane uchwały delegacyjne.

Mianowania.

Wiedeń 28 czerwca. Minister oświaty zamianował nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Grzegórzkach, Jana Widlarza prowizorycznym inspektorem szkolnym okręgowym w 9 klasie rangi w okręgu szkolnym krośnieńskim.

Z armji.

Wiedeń 28 czerwca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że komendantem 40 pułku piechoty, stacjonowanego w Rzeszowie, zamianowany został pułkownik Włodzimierz Boicetta.

Pensje poselskie.

Praga 29 czerwca. *Nar. Listy* dowiadują się, iż rząd nosi się z zamiarem zniesienia djjet poselskich, a w zamian za nie wyznaczy posłom odpowiednie stałe pensje. Rząd w sprawie tej rokował już z wybitniejszymi posłami.

Zakaz policyjny.

Praga 28 czerwca. Policja zakazała pochodu oraz wygłoszenia mowy przy odsłonięciu pomnika Dubrowsky'ego. Z tego powodu uroczystość odsłonięcia pomnika odbędzie się w małem kole uczestników, a mowa uroczysta, wygłoszoną zostanie na zebraniu w Besedzie.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 28 czerwca. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent gabinetu Combes przedłożył prezydentowi do podpisania dekret, zarządzający natychmiastowe zamknięcie tych kongregacyj, które mimo ustawy o kongregacjach jeszcze funkcjonują.

Paryż 28 czerwca. Senat obradował w dalszym ciągu nad ustawą w sprawie 2-letniej służby wojskowej. Generał Billot twierdzi, że zaprowadzenie 2-letniej służby byłoby błędem i nieszczęściem Francji. Apeluje do senatu, by nie przyczyniał się do osłabienia armji francuskiej. Senator Preves postawił wniosek odroczenia dyskusji do czasu, aż minister wojny przedłoży komisji wojskowej orzeczenie najwyższej rady wojennej. Przeciw temu wnioskowi wystąpił minister wojny. Wniosek 149 głosami przeciw 118 odrzucono i posiedzenie zamknięto.

W izbie dep. Mirmant interpeluje w sprawie Humbertów i zapytuje, dlaczego dopuszczono do tego, że winni mogli uciec za granicę. Omawia obszernie zachowanie się władz sądowych i osobistości, zawikłanych w tę sprawę.

W dyskusji zabierał głos minister sprawiedliwości Valle, który oświadczył, że sprawy tej nie należy traktować ze stanowiska politycznego, lecz prawniczego. Minister żywi nadzieję, że gdy pani Humbert zostanie uwięziona, dopiero przed sądem wyjdą na jaw różne skandale. Mowca spodziewa się, że izba ma zaufanie do rządu.

Izba 493 głosami przeciw 70 uchwaliła porządek dzienny, przyjęty przez rząd. W porządku tym wyrażono przekonanie, że winni będą z należytą energją ścigani, a sprawa będzie osądzona wyłącznie z prawnego stanowiska. — Posiedzenie zamknięto.

Agitacje komitetu macedońskiego.

Kolonia 28 czerwca. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Aten, iż w Grecji dokonano licznych aresztowań członków komitetu macedońskiego, którzy przemycali broń do Macedonji. U jednego z aresztowanych znaleziono list mocno kompromitujący członków komitetu. List ten brzmi: Przysłanych nam 17.000 karabinów nie wystarczy, do zimy potrzeba nam najmniej 25.000 karabinów i dostatecznej ilości amunicji, a nadto wielką masę dynamitu, celem wysadzenia w powietrze urzędów i gmachów tureckich.

Po pokoju.

St. Helena 28 czerwca. Wczoraj odjechało stąd 478 Boerów, wziętych swego czasu do niewoli, z powrotem do Afryki Południowej.

Śmierć dra Dobiji.

Kraków 28 czerwca. Wczoraj odbyta sekcja sądowo-lekarska wykazała złamanie 3-ch żeber u ś. p. dra Antoniego Dobiji, tutejszego adwokata.

Zwłoki ekshumowano. Zmarły umieszczony był przed śmiercią w pawilonie dla obłąkanych przy szpitalu św. Łazarza. Zarządzone śledztwo wykaże, co było przyczyną złamania żeber, które, zdaniem lekarzy, wywołało dalsze zawikłania wewnętrzne i sprowadziło śmierć.

Defraudacja.

Berlin 28 czerwca. W banku Juljusza Bleichrödera odkryto defraudację; popełnił ją kasjer Koch, który zniknął przed kilku dniami. Suma sprzeniewierzona, o ile dotąd zbadano, wynosi 40.000 marek.

Napad zbójców.

Lugos (w Banacie na Węgrzech) 28 czerwca. Na kupca Jakóba Mayera, wiozącego towary do domu, napadli w lesie bonowickim zbójcy. Gdy Mayer począł wołać o pomoc, przywódca zbójców strzelił do niego i ranił go ciężko w pierś. Zbójcy następnie zrabowali wóz, unosząc z sobą wszystkie towary. Mayera znaleziono na drodze ciężko ranionego, dającego słabe znaki życia.

Nieszczęśliwy wypadek.

Preszburg 28 czerwca. Przy ćwiczeniach pionierskich zdarzył się tu nieszczęśliwy wypadek. Jedna z łodzi, zajęta przy budowie mostu, porwana przez wir Dunaju, przewróciła się, a siedzących w niej pięciu pionierów wpadło do wody. Jeden utonął, czterech zdołano uratować.

Zaprzeczenie.

Berlin 27 czerwca. Do biura Wolffa donoszą z Petersburga: Pewien dziennik praski doniósł, że na gubernatora charkowskiego ks. Oboleńskiego dokonano dwa razy zamachu, i że przy drugim książę otrzymał śmiertelną ranę. Otóż z najlepszego źródła donoszą, że jest to wyssane z palca. Nie wykonano żadnego zamachu, ani nawet nie usiłowano go wykonać.

Wiedeń 28 czerwca. Wczoraj popołudniu przybyło tu 7 automobilów niemieckich z Wrocławia.

Bukareszt 28 czerwca. Król rumuński Karol w pierwszych dniach sierpnia przybędzie do Ischlu, aby złożyć wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Drezno 28 czerwca. Saski minister wojny Planitz zapadł na chorobę nerwową; nadto paraliż ubezwładnił prawą rękę chorego.

Petersburg 28 czerwca. Z Charbina (w Mandżurji) donoszą, że z dniem dzisiejszym zaprowadzono podwojoną chyżość pociągów na kolei mandżurskiej". Ze stacji „Mandżurja" będzie od dzisiaj odchodził codziennie jeden pociąg do Władywostoku, a jeden do Port-Arthur. Czas jazdy do Port-Arthuru będzie wynosił 126 godzin, do Władywostoku 112 godzin.

Koncerty Paderewskiego we Lwowie.

III.

Nie będąc ani profesorem gry fortepianowej, ani zawodowym pianistą, obeznany jednak z elementarnemi zasadami teorji i literatury muzycznej o tyle, że potrafię już po pierwszym, charakterystycznym akordzie, rozpoznać Karnawał Schumanna, który różni się zresztą w formie zbyt wyraźnie od każdej sonaty — słuchałem na pierwszych dwu koncertach gry mistrza tak samo, jak każdy inny profan. Pochłaniałem więc tony, płynące do duszy z pod palców mistrza, jakby źródłem ich była własna jego dusza, zapominając na chwilę, że jest on właściwie tłumaczem cudzych myśli, że odtwarza z pamięci całe grupy hieroglifów muzycznych, uwięzionych przez wielkich jego poprzedników na pięciu linijkach nutowych.

Na ostatnim koncercie nie mogłem sobie jednak odmówić przyjemności śledzenia z nutami w ręku, jak też nasz mistrz odtwarza nutę za nutą, takt za taktem całe dzieło kompozytora. Wybrałem do tego ciekawego studjum z programu, obejmującego dzieła Bacha, Beethovena, Schumanna, Chopina, Paderewskiego i Liszta, dwa najmniej znane i najrzadziej grywane u nas utwory, mianowicie: Fantazję i fugę Bacha (A-mol) i symfoniczne etudy Schumanna op. 13. W piśmie fachowym mógłbym spisać ciekawe z owego studjum spostrzeżenia. Tu tylko nadmienię, że sumienniejszego interpretatora w frazowaniu, dynamice, tempie i pojęciu ducha całego utworu ani Bach, ani Schumann wymarzyć sobie nie mogli. Dla szerszej publiczności fuga Bacha z jej ośmiotaktowym tematem, grana na drugim koncercie była może przystępniejsza, niż ostatnia. Etuda Schumanna jest to właściwe smętna dumka z 9-ciu warjacjami i finałem, z których każda sama dla siebie tworzy odrębną etudę. Wszystkie warjacje najeżone szalonemi trudnościami, wykonał koncertant z niebywałą brawurą i precyzją.

W znanej C-dur sonacie Beethovena zaciekawiło mnie najwięcej to miejsce Ronda, na którem potykają się najlepsi technicy fortepianowi. Jest to tryler na pierwszym palcu przy równoczesnem prowadzeniu tematu innymi palcami prawej ręki. Z trudności tej wybrnął koncertant z całą właściwą mu swobodą i łatwością.

Po wyczerpaniu części drugiej, dodał nie zmęczony artysta znowu cały szereg ślicznych dodatków.

Do gromkich oklasków i jeszcze obfitszych, niż poprzednio owacji kwiatowych przybyło dziś wręczenie wieńców od Tow. politechnicznego, Tow. dziennikarzy i p. Ludwika Hellera i dyplom na członka honorowego Bratniej pomocy słuchaczów lwowskiej politechniki.

Publiczność z żalem żegnała ukochanego mistrza. I my też, żegnając go na tem miejscu, prosimy równocześnie, aby i na przyszłość w swoich wycieczkach artystycznych nie zapominał o grodzie, którego mieszkańcy tak serdecznie go pokochali. Wszak z Kąśnej tak blisko do Lwowa! *W. Zb.*

U Paderewskiego.

W myśl powziętej na posiedzeniu rady miejskiej uchwały udała się — jak to już donieśliśmy — do mieszkania mistrza Paderewskiego deputacja rady. Do p. Paderewskiego przemówił imieniem deputacji prezydent Małachowski w następujące słowa: „Rada tej stolicy uchwaliła wczoraj jednomyślnie złożyć Ci, przezacny i drogi mistrzu, najserdeczniejsze podziękowanie za Twoją hojną ofiarność na cele patrjotyczne naszego miasta.

Wykonywując tę uchwałę, nie będę powtarzał tych wyrazów uwielbienia i podziwu dla Twojego wielkiego talentu, które świat cały uznaje i które sławę Twojego polskiego nazwiska szeroko roznoszą na obu półkulach, — ale przychodzę dodać do tego hołdu dla Twojego talentu, hołd stolicy dla Twojego wielkiego serca, które Ci każe składać ofiarę pracy Twej na ołtarzu publicznych celów narodowych i zapewnić Cię, że im więcej Cię poznajemy, tem więcej do uczuć czci i uwielbienia przybywa i wzrasta w nas i uczucie miłości dla Ciebie.

Przyjm więc z wyrazem szczerej wdzięczności i czci, także i zapewnienie, że Cię serdecznie kochamy i miłujemy."

Paderewski, wzruszony tą owacją, odpowiedział mniej więcej w te słowa: „Głęboko jestem wzruszony i zaszczycony tą manifestacją Panów. Każdym razem tak jestem tu serdecznie przyjmowany, że im częściej tu przyjeżdżam, tem silniejsze stają się węzły, które mnie łączą z tem miastem i z tem cięższem sercem je opuszczam. Więc i teraz to gorące i serdeczne przyjęcie, którego tu doznaję i te łaskawe i zaszczytne wyrazy, które pan prezydent do mnie wystosował — są dla mnie nader cenne i drogie. — Serdecznie za nie dziękuję i proszę przyjąć zapewnienie, że dla Lwowa zachowuję zawsze gorące uczucie w mem sercu".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 28 czerwca.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Wyścigi konne na torze Cetnera. Początek o godzinie $2^1/_2$ popołudniu.

Teatr miejski: „Dramat Kaliny", trzy akty prozą. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (28): Leona II p. — Zbroisława. — (15): Amosa pror. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8 zachód o godzinie 7 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepło: + 16° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Wiceprezes Tow. dzien. polskich, p. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*, bawi we Lwowie.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej dyrekcji policji oficjała policyjnego, Antoniego Kurkę, adjunktem urzędów pomocniczych, a kancelistę policyjnego, Piotra Parysa, oficjałem policyjnym.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Piotra Buszyńskiego, ze Zbaraża do Niska.

Z kolei państwowych. Na szlaku kolejowym Skawce Spytkowice, przywrócony już został ruch ogólny pociągów.

Z wystawy obrazów. Minister dr. Piętak, oraz namiestnik hr. Piniński, zwiedzili wystawę dzieł Damazego, otwartą w Towarzystwie sztuk pięknych.

Ogólno-akademickie poufne zebranie w sprawie prześladowania polskiego narodu w zaborze pruskim, odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali towarzystwa „Gwiazdy" ul. Franciszkańska.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Nowym Sączu odbył się pod przewodnictwem radcy szkolnego krajowego dra Ludomiła Germana, w czasie od 14—20 b. m.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Altschüler Naftali, Barbacki Zenon, Biegoń Józef, Ćwikowski Franciszek, Długopolski Jędrzej, Dutkiewicz Adam, Dzikiewicz Eugenjusz, Eichhorn Leopold, Gluc Kazimierz, Jankiewicz Juljan, Kapturkiewicz Wojciech, Kautzki Karol, Koszyk Kazimierz, Krawczyk Antoni (z odzn.), Kwolewski Adam, Łucki Jan, Maluty Stanisław, Mielecki Karol (z odzn.), Nowak Jędrzej, Piekosiński Apolinary, Poliwka Karol, Rubczyński Władysław (z odzn.), Stern Bertold, Waksmundzki Józef, Wilusz Władysław, Wysocki Piotr, Zimmermann Fryderyk (z odzn.), Mendrala Stanisław, Sitowski Ludwik, Popiel Ludwik (ekster) i Starschedel Albert (ekster.).

Pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach 6 uczniom publicznym i 1 eksterniście. Reprobowano na rok 1 ucznia publicznego i 2 eksternistów.

Słota, która trapiła nas tak długo, ustała wreszcie i od wczoraj rana śliczną już cieszymy się pogodą. Czy długo potrwa i czy znajdzie w sobie tyle energji, by kłam zadać i kalendarzowym i meteorologicznym przepowiedniom, które nieszczególne robią widoki, pokaże przyszłość.

Sprzeniewierzenie. Restaurator Józef Engelkreis posłał wczoraj chłopca Berisza Seligmanna do głównej kasy pocztowej celem zmienienia banknotu 200 koronowego, Seligmann, poczuwszy monetę w kieszeni zniknął bez śladu.

W ulicy Piekarskiej znaleziono wczoraj bezprzytomnie leżącą kobietę, nazwiskiem Annę Wilk. Stacja ratunkowa odwiozła ją do szpitala powszechnego.

Zamach samobójczy W domu przy ul. Krzywej l. 12 usiłowała wczoraj po południu odebrać sobie życie pewna młoda panienka, wypiwszy szklankę kwasu solnego. Wezwane pogotowie stacji ratunkowej, po przepłukaniu żołądka, pozostawiło niedoszłą samobójczynię w opiece domowej.

Zaginął. Dziesięcioletni Szymon Tereszczuk, syn tercjana szkoły św. Marcina, wyszedłszy jeszcze 24 bm. z domu rodzicielskiego, znikł bez śladu.

Na dziedzińcu zakładu karnego dla mężczyzn znaleziono wczoraj szufladę drewnianą z kwotą 2 hal, którą prawdopodobnie przerzucił jakiś złodziej.

Wojowniczy malec. Trzynastoletni syn kaligrafa, p. Waschitza, Moryc, posprzeczawszy się wczoraj na placu Strzeleckim z 11-letnim Eljaszem Schneidrem o „kaligraficzne" pióro, pchnął go nożykiem w gardło, zadając dość znaczną ranę, którą opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej.

Wylewy. Z Brzeska donoszą: Dopływy Wisły i Dunajca, zalały nadbrzeżne pola i łąki.

Gróbka przerwała wał ochronny w Strzelcach małych, zatapiając około 5000 morgów uprawnych pól. Komunikacja w wielu miejscach przerwana.

Tragikomiczna historja zdarzyła się pewnemu murarzowi czeskiemu z pod Strakonic. Był on zajęty przy pewnej budowie w pobliżu jednego z miasteczek w Czechach i raz w niedzielę zapragnął udać się do tego miasteczka dla rozrywki. Poszedł i do tej pory stamtąd nie powrócił — z tej prostej przyczyny, że zapomniał — jak to mówią — na śmierć zarówno nazwę miejscowości, w której pracował, jak i budowniczego, swego pracodawcy. Zrozpaczony zwrócił się do schroniska dla robotników murarskich i w niem niecierpliwie oczekuje, czy pracodawca przypadkiem sam osobiście nie przybędzie, aby go w miasteczku odszukać.

Utalentowani idjoci.

„Utalentowani idjoci“ — tak brzmi tytuł broszury, jaka się niedawno ukazała w języku niemieckim. Na pozór nie ma to sensu; jedno pojęcie przeczy drugiemu, w rzeczywistości jednak, jak dowiodły liczne obserwacje lekarzy i psychologów jest to zupełnie możliwe. Zdarzają się ludzie, którzy obok wad umysłu, pozwalających ich zaliczyć do rzędu idjotów, posiadają też i pewne własciwości umysłowe tak wysoko wyrobione i rozwinięte, że wszyscy ludzie zdrowi i normalni napewne mogliby im uzdolnień tych pozazdrościć.

Bardzo często np. spotykamy u idjotów zadziwiającą zdolność do przeprowadzania rachunków myśli. Angielski lekarz chorób umysłowych Izeland, opowiada o pewnym dwunastoletnim chłopcu-idjocie, który niezwykle szybko i z jaknajwiększą łatwością przeprowadzał w myśli działania arytmetyczne z cztero i pięciocyfrowemi liczbami.

Ażeby to szczególne uzdolnienie zrozumieć, musimy sobie uprzytomnić, że władze rozsądku i pamięci są zjawiskami psychicznemi, związanemi w mózgu z pewnym bardzo znacznym organem. Cztery piąte mózgu mogą zginąć, a jeśli jedna piąta rozwinie się normalnie, człowiek będzie zdolny do zależnych od niej funkcyj umysłowych, jeśli się zaś rozwinie nadnormalnie przewyższy nawet w tym względzie zwykłych zdrowych ludzi.

Są ludzie, których zmysł wzrokowy tak żywo jest rozwinięty, że przy przeprowadzaniu rachunków umysłowych, wyobrażają sobie cyfry na jakiejś desce czy ścianie i operują niemi tak, jak gdyby one były wypisane na tablicy. Tem też należy sobie tłómaczyć łatwość w przeprowadzaniu zawikłanych kombinacyj artytmetycznych u idjotów.

Nie posiadają oni jednokowoż daru ludzi zdrowych: nie umieją ze swoich uzdolnień świadomie i celowo korzystać, ponieważ nie są zdolni do logicznego kojarzenia pojęć. Jest to zawsze tylko objaw nadmiernie rozwiniętej pamięci na jednem jedynym polu, więc bądź to do cyfr, bądź do nazwisk lub zdarzeń.

Słynny francuski lekarz chorób nerwowych, Morel, znał pewnego idjotę, który umiał doskonale na pamięć imiona wszystkich świętych z kalendarza i wiedział przytem, na który dzień które przypada.

Śród tych upośledzonych przez naturę istot, spotykamy również czasami wysoko rozwinięte zdolności muzyczne. Dr. Rawis znał idjotę, który nie był zdolny do opowiedzenia najprostszego faktu, do zbudowania najzwyklejszego zdania, a mógł bardzo pięknie wyśpiewywać trudne operowe arje. Śpiewał je — należy na to zwrócić uwagę—codziennie w jednym i tym samym porządku oraz o jednej i tej samej godzinie.

Inni znowu mają niezwykłą zdolność do rysunków. W przytułku Carlswoodu w Londynie, pewien idjota rysował doskonale okręty, mimo, że morza nigdy w swem życiu nie widział, a wzór okrętu raz tylko na rycinie. O malarzu Godfrydzie Mindzie z Berna (1768—1814 roku), który malował świetnie zwierzęta, a zwłaszcza koty, tak, że nazwany był z tego powodu Rafaelem kotów, opowiadają, iż był idjotą. Wszystkie te własności należy uważać za pozostałość władz umysłowych, jakiemi są obdarzeni ludzie normalni.

Zjawiska te są powszechne i łatwo je można wśród ludzi obserwować. Każdy prawie może sobie przypomnieć ze szkół chłopców, którzy byli obdarzeni niezwykłemi zdolnościami do matematyki, umieli nadto nieźle rysować, a jednocześnie byli tępi pod każdym innym względem.

Tak samo w życiu częstokroć napotykamy ludzi, posiadających wybitne zdolności w pewnym kierunku, przy zupełnym braku wrażliwości na wszystko, co zakres ich uzdolnień przechodzi.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 874·75, Akcje węg. Zakł. kred. 696·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 539 50 Akcje Laenderbanku 418·—, Akcje Bankvereinu 453·50, Akcje Bodencredit 942·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 553·—, Akcje kolei państw. 702 50, Akcje kolei połudn. 68·25, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbeth. 248 —, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kol. i Czerniowieckiej 556 —, Akcje Alpiny 404·50, Akcje Rima Muranji 510·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1570·—, Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·—, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 101·60, Austr. renta koron. 99·65. Węgierska renta koron. 97·80 4% l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·55, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99 45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·20 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·15. Losy tureckie 107 50, Marki 117·30, Ruble 252 75

Wiedeń 26 czerwca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

krótką chwilę zapomniałem o zgubie; lecz wnet się opamiętałem i rozpocząłem poszukiwania. Nad samym wieczorem spotkałem Dosię.

Stała oparta o skałę, zapatrzona w przestrzeń, zalaną złotemi potokami zachodzącego słońca. Nie widziała mnie, choć byłem blisko kolo niej, tak blisko, że dostrzegłem drżące, niespadłe jeszcze łzy w jej oczach.

Ogromny glob słońca zatonął w milczącej głębi przestwora — ziemia zapłonęła rumieńcem nagłym, owiana ciszą, majestatycznym krokiem zbliżającej się nocy.

Pyszny, wspaniały był zachód słońca!

— Ach! czemu jego tu niema! — wypadło nagle wołanie z ust Dosi.

Podbiegłem — ona drgnęła, a widząc mnie przed sobą zrobiła ruch jakby z góry zejść chciała. Zatamowałem jej drogę.

— Nie pana wołałam! — rzekła, patrząc mi wprost w źrenice.

Wyminęła i szła dalej.

Powiem ci szczerze, mój Stasiu, że uczułem jakieś ukłucie w sercu I niezapomniałbym nigdy, nie przebaczyłbym nigdy tych słów, gdybyś ty mi na myśl nie przyszedł. Podbiegłem szybko, bo droga, którą schodziła, była stroma i śliska; bo widziałem, że lekki dreszcz nią potrącał, że stawiała chwiejne kroki, ku zawrotnej przepaści się kierując. Podbiegłem i podałem jej ramię.

— Szukałem pani... byłem niespokojny... błyskawice, pioruny — odezwałem się szybko.

— I cóż ja mogę obchodzić pana? — spytała wstrzymując kroku.

— Jeżeli nie mnie — to może tego, którego tu nie ma — odparłem.

Czułem jak serce stuknęło, jak dreszcze po ciele jej przeszły.

— A pan wiesz — o kim myślałam?

przebija tajemniczych zasłon przyszłości. Nam trzeba dotknąć się boku Chrystusowego, by temu uwierzyć; potrzeba dźwięku wyrazów, ułożonych w gramatyczny porządek, by czyjąś myśl odczytać.

Inaczej z Dosią!

Jej dość było kilku fotograficznych kresek, ażeby poznać nieznajomego; parę słów rzuconych o mnie, by mnie zbadać do gruntu i... i...

Nie śmiem dokończyć zdania, lękając się, by nie było śmiałe bezczelnie.

Mój drogi! załącz pięknej Dosi ukłon odemnie, tylko nie ten konwencjonalny, zdawkowy, jakim darzymy w salonach spotykane piękności. — Nie! nie!.. Ja chcę w jej oczach być innym od tych żurnalowych lalek, niechcę w jej wyobraźni o włos, o ćwierć włosa zniżyć się z nad pioziomu, na którym mnie w myśli swej postawiła. Powiedz Dosi, że prośba jej wysłuchana przezemnie zostanie; podziękuj za tkliwość, za zajęcie się nieznajomym. Ale — czy ty się nie łudzisz, Ludwiku? Czy szczęście mnie przypisywane, nie jest udziałem— twoim?

Najdroższy! badaj pilnie jej spojrzenie, szept każdy ust jej chwytaj; odczytuj myśli i o wszystkiem mi donoś!.. Ja muszę być prędko zdrów, powinienem być zdrów! — Słucham Dratza jak dziecię piastunki, ekonomowi zabroniłem oddychać w pobliżu mojego gabinetu, Nasturkiej w łeb trzasnąłem talerzem, gdy ośmieliła się wejść do mnie z zawijanemi zrazami. Sny mam spokojne — dziś Dratz mi pozwolił przejść się po pokoju — gorączka precz poszła.

Bądź zdrów, kochanku — i pisz! pisz! pisz!..

Stanisław.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 266·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·–; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 287·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 256·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 84·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 106·75. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·30; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 437·—; Clary 40 zł. m. k. 187·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 195·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56·15; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40 zł. m. k. 237·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 426·—.

— **Wiedeń** 26 czerwca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16·85 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 57·80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 26 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·90, Staatsbahny 150·75, Disconto Comandit 184·90, Berlińskie Tow. handl. 155·50, Laura 203·60, Bochumery 194·60, Kolej połud. wschodnio-pruska 68·25, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 84·60, Kolej Meridionalna 126·50, Losy tureckie 111·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 174·75, Kolej Marienburg-Mławka 68·50, Konsolidation —·—, Lombardy 17·80, Kolej Henry 96·60, Niemiecki bank narodowy 114·10, Kanada Profered 129·40; Akcje żaglugi hamburskiej 106·60.

— **Berlin** 26 czerwca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus 35·20.

— **Frankfurt** 26 czerwca. Austr. kredyty 212·—; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 184·50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 26 czerwca. 3% renta 101·55; mąka 30·20.

NEKROLOGJA.



Karol z Andrzejowa Nałęcz
ANDRZEJOWSKI
em. c. k. podpułkownik

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 27 czerwca po długich a ciężkich cierpieniach, w 75 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 29 czerwca h. r. o godzinie 4-tej po południu, z domu żałoby przy ulicy Teatralnej l. 16 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona i rodzina krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Ludwik do Stanisława.

d. 15 sierpnia, Zakopane.

Drogi Stasiu!

Jakkolwiek szczerze cię kocham i radbym ci nieba przychylić — powiem jednak najotwarciej, że nie gniewałbym się wcale, ażeby domysł twój o szczęściu przypisywanym tobie, a na mnie spadającem — okazał się prawdziwy. Zrazu uderzony podsuniętą mi w liście twoim myślą, zakołysałem się słodkiem marzeniem i uczułem coś, niby omdlenie serca. Bo rzeczywiście! nie ty, ale ja jestem jej nieodstępnym towarzyszem; nie ty, ale ja łowię te pełne czarów spojrzenia; mnie owiewa oddech jej ust, do mnie głos jej srebrzysty przemawia, ciepło jej ciała odczuwam w dłoniach swoich.

Ha! kto wie? może zajęcie się tobą, jakie okazuje, jest tylko pretekstem do częstych widywań się ze mną; może smutek pokrywający czasami jej czoło, wynika stąd, że jej nierozumiem; może rozdrażnienie, jakie ją chwilowo napada jest skutkiem monotonnych pogadanek tyczących się tylko ciebie i ciebie?..

Niestety! czar minął przy pierwszem się z nią spotkaniu. Daremnie nawiązywałem rozmowę coś o mnie mówiącą — ona słuchała z roztargnieniem i przekonałem się, że słowa jednego nie zatrzymała w swej pamięci, a gdy uparcie trzymałem się wciąż zdaleka ulubionego jej przedmiotu, nie mogła ukryć niecierpliwości, która się przebijała w ruchu jej ust, w ściśnieniu kurczowem drobnych paluszków, w drżącem podnoszeniu się ramion, gdy jednak taktyka moja unikania stanowczo o tobie rozmowy, potrwała dzień cały, nazajutrz piękna Dosia uniknęła ze mną spotkania się i stała się zupełnie niewidzialną.

Uczułem wielką przykrość, nie widząc jej dni parę.

Następnego poranku pobiegłem do niej — ale jej nie zastałem. Góral mi powiedział, że „panienka" wstała bardzo

rano, wzięła pasterski kapelusz na głowę, kawałek chleba z serem do kieszonki i w góry poszła.

Minęło południe. Dosi nie było; a tu gromowe naciągnęły chmury i uderzyła burza, jedna z tych burz tatrzańskich, okropnych, o piorunach gęstych, błyskawicach nieustannych, huku, spotęgowanym odgłosem ech i deszczu siekącym. Nie zważając na nawałnicę, pobiegłem do mieszkania Dosi — ale jej nie było.

— Którędy poszła — na Boga! pytałem górala.

— A haj — ku Strążyskiej dolinie — odpowiedział.

Popędziłem, gnany śmiertelnym strachem i wichrem, który mnie parł z całej siły. Rzucałem się na lewo, na prawo, zazierałem w rozpadliny skał, do jaskini, do szałasów. Gęste smugi deszczu formowały szarą nieprzeniknioną dla oczu zasłonę — błyskawice oślepiały światłem jarzącem. Daremnie krzyknąłem parę razy — krzyk mój zgłuszył huk piorunów, zlatujących strzałą ognistą po turniach tatrzańskich. Jeden uderzył tuż przedemną i rozpruł okropnie pień stuletniego dębu. Ogłuszony padłem na skałę i przeleżałem, nie wiem, chwilę czy wiek w jakiemś bezuczuciowem odrętwieniu. Gdy obudziłem się, nie było już burzy. Deszcz ustał, gromy zmilkły, ostatki chmur wiatr przeganiał nad uśnieżonemi czołami Tatr. Patrzyłem, jak senny — otaczał mnie świat niewidzianej dotąd piękności.

Przestrzeń między ziemią i niebem napełniona była jakąś przeźroczystością kryształową; słońce nurzało się w tej jasności powietrza ogromne, złote, tysiącem kolorów malując góry, majestatycznie wielkie, spływając fjoletem po piersi skał, drżąc barwą rubinową w skrzących się od śniegu festonach, purpurą na wierzchołkach gór świecąc. Lasy i doliny przybrały na się szaty ze szmaragdów utkane, na których jak topazy świeciły duże krople deszczu; złomy skał miały cienie fjoletawo-krwiste — rzeki nieskazitelnym błękitem połyskiwały. Olśniony tą grą kolorów, walką cieni i świateł, na chwilę, na bardzo